

15. ANAMNEZA

Do odczytania w niedzielę 1 stycznia 2023 r.

Sercem każdej Mszy świętej jest modlitwa eucharystyczna, a w niej słowa konsekracji, przez które chleb i wino stają się Ciałem i Krwią Chrystusa. W jaki sposób następuje ta cudowna przemiana? Właściwie w którym momencie? Na te pytania będziemy szukali odpowiedzi w najbliższych katechezach, analizując krok po kroku poszczególne części modlitwy eucharystycznej, a więc tej części Mszy świętej, która rozpoczyna się po odśpiewaniu „Święty, święty...”, a kończy przed „Ojcze nasz” uroczystym „Amen”.

Dziś chcemy przyjrzeć się bliżej słowom ustanowienia Eucharystii, które dwa tysiące lat temu wypowiedział w Wieczerniku Pan Jezus, a które kapłan wypowiada nad chlebem i winem w tym najważniejszym momencie Mszy świętej. Chociaż w posoborowym Mszale rzymskim mamy do dyspozycji kilka modlitw eucharystycznych, słowa o ustanowieniu Eucharystii są zawsze te same: ksiądz mówi, że Jezus wziął chleb w swoje ręce, złożył swojemu Ojcu dziękczynienie, łamał i rozdawał swoim uczniom mówiąc, że to jest Jego Ciało, które za nas będzie wydane. Następnie ksiądz mówi, że Jezus wziął kielich z winem, zmówił dziękczynienie, podał swoim uczniom z wyjaśnieniem, że to jest Jego Krew wylana na odpuszczenie naszych grzechów. Na koniec ksiądz przypomina polecenie Jezusa, abyśmy czynili to na Jego pamiątkę.

Warto się tu zatrzymać i zastanowić nieco dłużej, co Jezus miał na myśli mówiąc, że mamy czynić to samo na Jego pamiątkę? Czy podczas Eucharystii mamy wspominać Ostatnią Wieczerzę, tak jak się wspomina wydarzenia z przeszłości, np. bitwę pod Grunwaldem? Czy może jednak chodzi o próbę przeniesienia się do tamtych wydarzeń w taki sposób, że stajemy pod krzyżem i tak jakby powtarza się Najświętsza Ofiara Jezusa?

Okazuje się, że ani jedno, ani drugie tłumaczenie nie oddaje tego, co tak naprawdę dzieje się w tym momencie Mszy świętej. To, co my tłumaczymy jako „pamiątka”, w języku greckim, który był środowiskiem powstania ksiąg Nowego Testamentu, zostało oddane przez słowo „anamnesis”, które ma o wiele więcej znaczeń, niż nasze słowo „pamiątka”. Chodzi tu o wspomnianie, które w realny sposób uobecnia to, co się wspomina, lecz nie powtarza tych wydarzeń. Choć brzmi to wciąż zawile, pomocą w zrozumieniu tego trudnego zagadnienia będzie wyjaśnienie, czym anamneza nie jest oraz czym jest liturgia.

Otóż anamneza to nie to samo, co wspomnianie tego, co się wydarzyło, tak jak my coś wspominali, gdy oglądaliśmy np. film z ze ślubu sprzed 25 lat. W ten sposób Eucharystię błędnie rozumieją wspólnoty protestanckie i dlatego właśnie nie przykładają do niej wielkiej wagi, bo traktują ją jedynie jako zachętę Jezusa, aby raz na jakiś czas powspominać sobie Jego ofiarę poprzez symboliczne łamanie się chlebem, na pamiątkę wydarzeń z Wieczernika. Na drugim krańcu błędnych interpretacji jest z kolei taka, która próbuje wyjaśnić, że podczas każdej Mszy świętej Pan Jezus umiera po raz kolejny, lecz już w sposób bezkrwawy.

Owszem, jest w tym ziarno prawdy, ale ponieważ człowiek może tylko raz oddać swoje życie w ofierze, a jak mówi nam Słowo Boże, Chrystus tylko raz jeden umarł na krzyżu, tłumaczenie, że Pan Jezus umiera po raz kolejny, jest bardzo nieprecyzyjne i może wprowadzać nas w błąd.

Jak zatem prawidłowo rozumieć anamnezę, czyli słowa Jezusa: „to czyńcie na moją pamiątkę”? Co tak naprawdę się dzieje, gdy kapłan wypowiada te słowa?

Liturgia to coś więcej niż Msza święta. Liturgią jest to, co dokonuje się pomiędzy osobami Trójcy Świętej, a co próbujemy sobie wyobrazić jako Boski obieg miłości, do którego z wielkiej łaskowości Boga również zostaliśmy zaproszeni. Liturgia ma więc miejsce ponad czasem, natomiast na przestrzeni historii zbawienia, w zależności od epoki, zmieniały się formy celebracji tej liturgii. Tą samą liturgią jest więc zarówno wyznanie miłości Bożego Ojca do Syna w Duchu Świętym, jak i ofiara miłości, którą złożył Syn Boży, gdy stał się człowiekiem, czy też szczyt miłości, gdy oddał swoje życie na krzyżu. W każdym z tych momentów Syn Boży całkowicie oddaje się swojemu Ojcu. Zmienia się tylko forma okazywania tej miłości. Ofiara jest wciąż ta sama, ale inny sposób ofiarowania. Na krzyżu jest to ofiara krwawa i pełna cierpienia. Tu w Eucharystii nie ma krwi i bólu, lecz oddanie się Syna Bożego jest takie samo. Eucharystia jest zatem tą samą ofiarą, która dokonała się we wcieleniu, na krzyżu i która odwiecznie dokonuje się w Trójcy Świętej.

Kiedy zatem uczestniczymy we Mszy świętej, nie tylko stajemy pod krzyżem, ale tak naprawdę uczestniczymy w całym tym wielkim obiegu Miłości, która się ofiaruje Bogu i dla nas. To dlatego np. św. Faustyna widziała w Hostii podczas podniesienia raz Dzieciątka Jezus, innym razem Chrystusa w Ogrodzie Oliwnym, a jeszcze innym razem Zmartwychwstałego Pana. Ofiara i miłość Boga jest jedna – formy różne. Sposobem, przez który my w naszych czasach możemy uczestniczyć w tym niepojętym dla nas życiu Boga i dotykać wieczności, jest właśnie Eucharystia. Nasze wspomnianie wydarzeń z Wielkiego Czwartku nie jest więc tylko wspomnianiem, nie jest też wehikułem czasu. Jest czymś więcej. Jest uczestniczeniem w życiu Boga, a kluczem do tego jest nasza wiara, przekraczająca możliwości ludzkiego zrozumienia tej Tajemnicy.

Gdy dziś podczas Mszy świętej ksiądz będzie wypowiadał słowa „To czyńcie na moją pamiątkę” pomyśl sobie, jak wielki to zaszczyt i wybranie, że mamy tak bliski dostęp do samego Boga i Jego miłości. Jest to miłość tak wielka, że specjalnie dla nas potrafi przekraczać granicę czasu i wieczności. Jest to miłość tak ofiarna, że gdyby trzeba było, to Jezus nie zawahałby się cierpieć i umrzeć kolejny raz, a jednocześnie jest to miłość tak pokorna, że w prostych znakach chleba i wina Bóg zawarł całą historię świata, całą swoją miłość, całego siebie.